



Żal za umarłymi.

Żal za umarłymi, to jedyny smutek, z którym nie chcemy się rozłączyć. Każde inne cierpienie staramy się uleczyć, inną boleść zapomnieć, lecz tę ranę serca zachowujemy dobrowolnie niezagojoną, strzeżemy by wiecznie została niezabliźnioną, otwartą.

Czyż jest matka, która chciałaby zapomnieć o swem dziecięciu, które zwiędło jak kwiatek na jej rękach, chociaż pamięć o niem jest dla niej bólem dotkliwym? Czy jest dziecko, które chętnie zapomniałoby o najukochańszej matce, chociaż to wspomnienie żalem serce krwawi? Któż chciałby odsunąć od siebie pamięć o drogim przyjacielu, którego skon opłakuje? Któż znalazłby się taki, co patrząc na grób zamykający się nad zwłokami najbardziej umiłowanej istoty, przyjąłby chętnie pociechę, jeżeli ta miałaby być okupiona zapomnieniem? —

Miłość, która przeżyje śmierć kochanej osoby, jest jednym z najszlachetniejszych uczuć serca i jeśli czuje ona ból, to doznaje też i błogich chwil pociechy; ucisk duszy zmienia się w słodką łzę wspomnienia. Myśl dręcząca o odejściu w świat inny, tych co nam drodzy byli, zmienia się w

spokój i nadzieję, że ich ujrzymy kiedyś, bo duchy ich, tylko na czas jakiś nas porzuciły i choć niewidzialne, może wśród nas przebywają.

O mogiło! Ty grzebiez, w sobie błędy ludzkie, ułomności, ty gasisz gniew wszelki! Z twego cichego, usypanego pogórka wydobywa się tylko bolejąca żalność i przyjazne wspomnienie. Czyż może kto spoglądać na grób choćby nieprzyjaciela, nie czując uderzeń serca i wyrzutu, iż niegdyś w rosterce żył z tym, co dziś jest garstką prochu? A na grobie tych, których ukochaliśmy, jakże radzi rozmyślany! Wpatrując się w ten grób zawarty, widzimy w nim, oczami duszy, cały ciąg zdarzeń, będących nieraz dziejami naszego życia. Widzimy śmiertelne łoże, słyszymy ostatnie słowa płynące z ust drogich, czujemy ostatnie, drżące, serdeczne uściśnienie dłoni!

Chodźmy często na grób naszych umiłowanych i tam rozważajmy to, co on nam powie: tam czyńmy rachunek z sumieniem z wszelkich dobrodziejstw otrzymanych, a nie odwzajemnionych, z wszelkich drobnych dowodów serca, doznanych od tego zmarłego, który już tu nie powróci po dowody naszej wdzięczności i przebieganie za obojętność naszą dla niego. Jeśli pójdziesz na grób rodziców, którym choćby jeden smutek sprawiłeś, choćby jeden ciężar na posiwiałe głowy dodałeś; — jeśli staniesz

nad mogiłą małżonki, która cię kochała, szczęście całego życia składając w twoje ręce, a ty może w dobroć jej i wierność wątpić, czyniłeś jej kiedy przykre i niesłuszne wyrzuty; — jeśli nad grobem męża, wspomnisz, iż niezgodą lub lekkomyślnością zatrałaś mu życie; — jeżeli byłeś przyjaciелеm tego, którego tu ciało martwe pogrzebano, a kiedykolwiek słowem lub czynem zmartwiłeś tego, który ci całem sercem zaufał; — jeżeli przyrzekłeś miłość tej niewinnej istocie, która teraz cicha i bez skargi u stóp twoich leży, a której rozdarłeś serce i życie złamałeś; — wy wszyscy obaczycie, iż każde niechętnie spojrzenie, każde słowo przykre, czyn nieuczciwy, przyjdą tu tłumnie do waszej pamięci, kołaczac żałobnie do waszej duszy. Wtedy zgryzotą i żalem ściśnięci, padniecie na grób niemy z łkaniem, i niewczesnymi łzami, tem boleśniejszymi i pełniejszymi gorczy, że już widziane i usłyszane nie będą. —

Więc plećcie wieńce z kwiatów i pięknościami przyrody otaczajcie mogiły; pocieszajcie sumienie temi choć spóźnionymi wybuchami żalu i pokuty — ale wylawszy ból za tymi zmarłymi, wróćcie do żyjących z silnem postanowieniem, że wiernie i uczciwie spełniać będziecie obowiązki swoje względem tych, których Bóg wam przy życiu jeszcze zostawił.

MODLITWA.

Próżno się duch mój w męce krwawi
I próżno myśl znękana się targa

Z rozpaczą nieustanną;
Już litość ziemską mnie nie zbawi
I nie pomoże jęk, lub skarga —
Ku tobie ślę mój wzrok, Przeczysta!
Królowo niebios, Matko Chrystusa!
Panno!

Bądź pochwalona, Pani święta!
Tym hymnem, co wzrósł z mych boleści
I do stóp Twoich płynie!
O! nie odtrącaj, Wniebowzięta!

Gdyż głos mój, jak liść, co szeleści,
Miotany wichrem i stargany,
A serce, na kształt jednej rany
Ginie!

Najświętsza! litość miej nademną
I nad mą uzał się żałobą,

Gdy gromy zewsząd biją!
Dokoła w oczach moich ciemno,
Więc kornie padam w proch przed Tobą,
I głos mój wznoszę dziś ze drżeniem
I hymn ten kończę Twem Imieniem!
Maryo!

Jerzy Washington.

Dnia 29 lutego w Stanach Zjednoczonych obchodzono rocznicę urodzin pierwszego wodza naczelnego, pierwszego prezydenta i największego obok Franklina i Linkolna, amerykańskiego obywatela — Jerzego Washingtona. Święto jest to nie tylko amerykańskie. Pod pewnymi względami jest to święto ogólnoludzkie, albowiem człowiek, którego pamięci dzień ten jest poświęcony, należy do największych i najlepszych ludzi w dziejach świata i słusznie się zalicza do największych ozdób rodzaju ludzkiego.

Jerzy Waszyngton urodził się w Virginii, w powiecie Westmoreland, 29 lutego 1723-go roku. Rodzina jego pochodziła z Anglii i należała zawsze do klasy zamożnych plantatorów. Młody Jerzy otrzymał najlepsze wychowanie, na jaką było stać ówczesną Amerykę i wcześniej zaczął okazywać zamiłowanie do zawodu wojskowego. W roku 1752 Waszyngton odziedziczył po swym bracie plantację Mount Vernon i oddał się gospodarstwu, lecz jednocześnie pełnił służbę w milicyi swego stanu i już w roku 1754 został pułkownikiem milicyi. Anglia prowadziła wtedy wojnę z Francją w Europie i w Ameryce i pierwsze kroki w swym zawodzie młody bohater zaczął stawiać w służbie króla angielskiego. Gdy w roku 1755-tym przybył do Ameryki generał angielski Braddock z korpusem woj-

ska regularnego i wybrał się przez gęste lasy na zdobycie fortecy francuskiej Duquesne, na miejscu dzisiejszego Pitsburga, Waszyngton towarzyszył mu na czele milicyi z prowincyi Virginii. Zarozumiałość wodza angielskiego nie pozwoliła mu słuchać rad młodego pułkownika amerykańskiego. Niedaleko od Duquesne armia angielska wpadła w pułapkę zastawioną przez Francuzów i Indian i w krwawej bitwie została wycięta prawie do nogi. Jedyn tylko Waszyngton ze swymi wirginczykami dotrzymał placu i odprowadził do domu resztki rozbitków wraz ze śmiertelnie rannym Braddockiem. Udział 32 letniego Waszyngtona w tej kampanii zrobił mu odrazu głośne imię w Ameryce i w Europie i odtąd naród zaczął go już mieć na oku.

Następne lata zbiegły na pracy koło roli. Nadłszedł rok 1775; zbliżała się wielka chwila narodzin niepodległej, wolnej Rzeczypospolitej amerykańskiej i jednocześnie straszna chwila nierównej walki z Anglią. Powołany do Kongresu narodowego Waszyngton otrzymał 15-go czerwca 1775 roku nominację na wodza naczelnego wszystkich sił zbrojnych swego narodu i wziął na swe barki ten ciężar, chociaż nie posiadał doświadczenia w wojnie regularnej na wielką skalę. Zorganizowawszy jako tako swe wojsko z surowego materiału dostarczonego mu przez naród, wódz naczelný rozpoczął kampanię świetnym atakiem na Boston, z którego wyrzucił Anglików na zawsze 17 marca 1776 roku. Pobity pod Long-Island i pod White-Plains w tymże roku, cofnął się ku południowi i zajął na chwilę Filadelfię, którą jednak był zmuszony niebawem opuścić. Wtedy usadowił się ze swą małą, źle odzianą i głodną armią w pobliżu Filadelfii i umiał utrzymać na wodzy całą armię angielską w stolicy. Grudnia 26-go 1776 roku Waszyngton przeprowadził się w nocy wśród lodów drzez rzekę Potomac i pobił w Trenton korpus angielski złożony z heskich najemników. W styczniu następnego roku odniósł piękne zwycięstwo pod Princeton, lecz w ślad za tem przegrał bitwy pod Brandywine i Germantown. Straszną zimę

1777-78 Waszyngton spędził z kilku zaledwie tysiącami ludzi w Valey Forge pod Filadelfią wśród głodu i chłodu; lecz taka była postawa tej bohaterskiej garści i taka sława jej wodza, że Anglicy nie ośmielili się go atakować. Na wiosnę przeszedł Waszyngton do ruchu zaczepnego, stoczył nierozstrzygniętą bitwę pod Monmouth i odtąd nie doznał już ani jednej porażki aż do końca wojny, którą zamknął świetnem osaczeniem i wzięciem do niewoli głównej armii angielskiej w Yorktown pod dowództwem Cornwallisa.

Suchy ten szkic jednej z najważniejszych wojen w dziejach świata nie daje naturalnie pojęcia o prawdziwej wielkości Waszyngtona jako wojownika. Niech więc starczy świadectwo znawców sztuki wojennej, którzy oddają wodzowi amerykańskiemu najwyższe uznanie. Współczesny mu Fryderyk II., największy wódz w Europie z wieku XVIII-go przed Napoleonem, śledząc krok w krok za ruchami Waszyngtona nie mógł znaleźć słów dla wyrażenia swego uwielbienia.

Chcąc ocenić wielkość Waszyngtona jako wojownika, należy uwzględnić niesłychanie trudne warunki, wśród których prowadził wojnę. Młodziotka Rzeczpospolita rzuciła się do walki z Anglią bez wojska regularnego, bez artyleryi, bez fabryk broni i prochu, bez magazynów żywności i ubrania, bez oficerów i generałów. Wszystko to trzeba było tworzyć pod ogniem dział angielskich i walczyć jednocześnie z niesfornością żołnierzy, rekrutujących się często z ludzi, którzy nigdy żadnej władzy nad sobą nie uznawali. Wszystkiemu podołał ten wielki człowiek, który największym umiał być zawsze w godzinie klęski. Jest to opinia ustalona w historii, że żaden z ówczesnych wodzów amerykańskich nie potrafiłby przetrwać najcięższych trzech lat wojny, gdy wszystko na pozór ginęło, a tylko żelazna wytrwałość, niezamącony niczem spokój i wielka ostrożność połączona z szaloną ryzykownością Waszyngtona utrzymywały naród pod bronią, aż nadeszła pomoc z Francyi i położenie się poprawiło.

W roku 1783-im Waszyngton złożył dowództwo nad armią i wrócił do Mount Vernon jako prywatny obywatel. Z tą chwilą łączy się epizod, który najlepiej oświeśla prawdziwą wielkość duszy Waszyngtona. Wojsko ubóstwiała swego wodza i było gotowe pójść za nim wszędzie, nawet na złą drogę. W gronie oficerów powstał plan ogłosić Waszyngtona królem i osadzić go na tronie przy pomocy wojska. Zawiadomiony o tem obywatel republikanin przyspieszył swą rezygnację i prawie chyłkiem opuścił wojsko, aby nie być zmuszonym do ostrego wystąpienia przeciw autorom zbrodniczego w jego oczach pomysłu.

Od tej chwili schodzi z widowni dziejów Waszyngton dyktator wojownik, a wchodzi na arenę Waszyngton obywatel i wielki mąż stanu.

Gdy w roku 1787-ym zasiadła w Filadelfii konwencja narodowa w celu wypracowania dla Stanów Zjednoczonych pierwszej Konstytucji, która z nielicznymi dodatkami po dziś dzień przyświeca wielkiej Rzeczypospolitej, Waszyngton został powołany na przewodniczącego konwencji. Pod jego więc okiem, pod jego młotkiem prezesowskim został wypracowany ten wielki dokument, który po dziś dzień jest uważany za ostatnie słowo w dziedzinie mądrości politycznej. Pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych nie mógł naturalnie zostać nikt, skoro żył Waszyngton. Na to była powszechna zgoda narodu. Wybrany w lutym i zatwierdzony w kwietniu roku 1789 pierwszy prezydent, pierwszy syn ojczyzny sterował Rzeczpospolitą przez dwa periody do roku 1797-go. Ciężką była jego praca, lecz owocną. Trzeba było zbudować całą maszynę państwową i włożyć ją do pracy równej i gładkiej. Trzeba było borykać się z trudnościami finansowemi kraju, wyczerpanego wojną, nie mającego ani handlu, ani przemysłu, ani gotówki, a już posiadającego olbrzymie długi. Trzeba było unikać jak ognia nowej wojny, o którą tak było łatwo w gorącym okresie rewolucji francuskiej, gdy cały świat był w ogniu. Trzeba było poskramiać zbytnią gorącość własnych

współobywateli, którzy parli gwałtem do wojny z Anglią, aby się wywdzięczyć republikańskiej Francji za jej niedawną pomoc. I tu podołał wszystkim zadaniom ten mąż spiżowy, dla którego nie było innego hasła, innego celu jak dobro ojczyzny. A dobro to widział on swym geniuszem tak jasno, tak daleko, tak niemylnie, że dziś po stu przeszło latach krytyka dziejowa nic mu nie może zarzucić.

A gdy się zbliżał koniec drugiego periodu i naród wciąż jeszcze nie chciał słyszeć o innym kandydacie na prezydenta, Waszyngton ogłosił swoją słynną regułę, że w kraju wolnym nie powinien jeden człowiek sprawować władzy wykonawczej dłużej jak z rządu przez dwa terminy, gdyż w przeciwnym razie republika mogłaby się stać zamaskowaną monarchią. Regułę tę naród przyjął do wiadomości i chociaż nie wpisał jej do kodeksu swych praw podstawowych, trzymał się jej wiernie przez cały czas istnienia rzeczypospolitej. Syt chwały i trudów wrócił sędziwy bohater w roku 1797-ym do swego Mount Vernon, na rolę. Po dwóch latach odpoczynku zmarł Waszyngton 14. grudnia 1799 roku.

ZŁOTE ZIARNKA.

Im człowiek dłużej żyje na świecie, tem więcej tajemnic widzi przed sobą.

Stabi tylko giną w objęciach przeciwności; dla silnych ona jest krzepiącym pokarmem.

Duże gadanie — mała robota, zwykle chodzą z sobą w parze.

Miarowym, równym krokiem, prędzej staniesz u celu, niż skokami, od których ustaniesz w drodze.

Szukamy za szczęściem daleko, oglądamy się za niem wszędzie, a nie spostrzegamy, że tuż przy nas stoi.

Listy do Czytelniczek „Niewiasty.”

O trzech wrogach ludu.

I. Rozpusta.

Dał nam Bóg przykazanie: „Nie zabijaj!” — a tymczasem, ileż to istot pozabawionych życia, na tym świecie! Już nie mówię o tych, co giną na wojnie w morderskich zapasach z tymi, których Pan Jezus jak braci miłować kazał; — nie mówię o tych, co padli ofiarą jakiejś zemsty albo napadu łupieżców — mam tu na myśli setki tych niewinnych dzieci, które wyrodne matki zabijają dla pokrycia swej hańby przed ludźmi. Niejedna dziewczyna skuszona przez uwodziciela, narodzone niemowlę zakopuje niechrzczone na polu. Gdy potem takie biją pioruny i grady, wołają ludzie: — „Oto klęska, kara Boża!” — Taką zbrodniczą matkę, jeżeli jej dzieciobójstwo dowioda, biorą do kryminału, ale wieleż takich, którym uchodzi to bezkarnie! A jednak na wielkie karanie zasłużyły, marnując żywot słabym bezbronnym istotom!

Wszelako nie tylko one uwiedzione grzesznice są tu winne. Karę ponosićby miał i każdy uwodziciel, co dziewczynę do grzechu doprowadza, a ponieważ za grzechy dzieci odpowiadać mają rodzice, a zwłaszcza matki trzebaby odpowiedzialni uczynić matkę rozpustnika i matkę uwiedzonej za złamanie prawa Bożego.

Matki więc bacznie powinny przestrzegać dobrego prowadzenia córek. Niech dziewczęta domu pilnują i roboty a nie szukają rozrywek, zwłaszcza wieczorami i nocami poza domem; niech nie idą w służbę do żydów, gdzie najczęściej cnotę zatracają. Ojciec niech nie zezwoli synowi wałęsać się po nocach i ukarze go ostro za niedozwolone schadzki.

Gdyby tacy nieopatrni rodzice bywali karani jeszcze tu na ziemi (nim w przyszłym życiu niedbałość swoją odpokutują), przez władzę świecką lub duchowną, toby mniej rozwiązłości, bo obawialiby się odpowiadać za brak karności; nie byłoby tyle zgładzonych ze świata noworodków, których liczbę Bóg tylko wie, nie byłoby tyle podzulków, które gmina musi utrzymywać,

nie byłoby tylu drabów, bijaków i opryszków, którzy wyrastają z takich opuszczonych, zaniedbanych dzieci.

Jeżeli kto chodzi w nocy z otwartem światłem, bez latarni, zostaje zapisany przez żandarma i musi karę płacić za nieostrożność, gdyż może łatwo w tyn sposób ogień rozniecić. I kara taka jest sprawiedliwa, bo się i ludzie więcej strzegą niebaczości. Ale młokos, który włóczy się nocami, by nieprawości wyrządzać, bardziej powinienby zostać ukarany, bo jeszcze gorszy pożar roznosi, a tym jest winniejszy, jeśli na napomnienia starszych naśmieje się lub naklnie i wiedzie dalej życie niegodne chrześcijanina, nurzając się jak bydło w rozpuście. Taki człowiek już głosu kapłana rzadko kiedy posłucha i robi sobie, co mu się podoba. Jest on gorszy od złodzieja, bo zepsuciem więcej złego niż on, zrobi w kraju.

Ubolewamy nad niewiniątkami, które Heród mordować kazał w swej zapamiętałości, a więcej jeszcze niż tamtych, ginie marnie istot, które od rąk własnych matek giną!

Bóg jest sprawiedliwy i ukarze kiedyś każdą zbrodnię — ale słusznie byłoby jakieś ostry prawo ustanowić, któreby tu jeszcze kładło tamę temu straszmemu zepsuciu!

II. Handlarze ciała i duszy.

Najgorsze są stare wrogi; nowe nie są tak zakorzenione, więc łatwiej się ich pozbyć. Otóż starymi wrogami naszymi są żydzi, którzy przysparzają nam biedy. Musimy się całą siłą starać, aby się wydobyć z mocy tych pijawek, którzy nie dość, że zagarnęli w ręce swoje wszystkie handle, ale jeszcze i ludźmi handlują. Iluż to chrześcijan idzie do żydów w służbę albo do roboty, gdzie haniebnie są wyzyskani i oszukiwani. Jeśli dziewczka pójdzie w służbę do żyda, najczęściej powróci do domu z utraconem panieństwem, przyprowadzając czasem nawet kilkoro dzieci, których żyd chować nie będzie ani nie da na ich utrzymanie, tylko gminałożyć na nie musi.

Nie oddawajmy dzieci na służbę do żydów! Jeśli u chrześcijan jej nie znajdą, niech idą na zarobek. Warci kary rodzice, co

dzieci od tego nie powstrzymują; wart ten, co chrześcijan do służby u żyda ciągnie i namawia,

Żyd wywozi podstępnie dziewczęta nasze z kraju za granicę, sprzedając je do domów rozpusty. Frymarczy więc krwią i kośćmi naszymi. Wyrugujmy ten handel, ściągając tych zbrodniarzy i chowając uczciwie i roztropnie córki, by się nie oddały na pastwę występku!

III. Gorzałka.

Bijmy wrogów naszych a będzie lepiej na ziemi. Trzecim ze srogich wrogów naszych, to trunek. Tem trudniejszy on do zabicia, że bronią go ci sami ludzie i szanują, którym najwięcej złego przynosi. Jakie są skutki pijaństwa, tu opisywać nie będę; zapisać by na to potrzeba dużo arkuszy papieru i dużo stracić czasu, a każdy z was, czytelnicy drodzy, patrzył już w życiu na okropności, jakie wódka za sobą pociąga. Jakże szczęśliwym byłby lud, gdyby trunek na świecie wygubił i pokasować gorzelnie i browary! Gdyby dać biedakom na żywność te ziemniaki, co mają iść na gorzałkę, toby głód ustał między ludźmi. Narzekanie jest czasem powszechne, że w roli zboże i ziemniaki wygnijają, a tymczasem, tyśiące hektolitrowe pochłaniają gorzelnie, przerabiając je na trunek, więc ubodzy głód stąd cierpią, a bogacz, najczęściej żyd, jeszcze więcej się bogaci. Niechby tylko tyle okowity wypalano, ile jej do fabryk i aptek potrzeba, ale nie więcej.

Śmieją się z nas obce narody, mówiąc o nas: „Polacy to pijacy.“ — Zadajmy kłam tym naśmiewaniom. Odrzućmy wstrętą gorzałkę, a domagajmy się, by w Sejmie uchwalono pokasować setki tych piekielnych palarni!

Wojciech Wietecha z Sieklówki dolnej.

Rady zdrowia.

Zdrowotne wskazówki na listopad.

Szczególą uwagę należy teraz zwracać na pielęgnowanie nóg. Obuwie powinno

być w najlepszym porządku, aby nie przepuszczało wilgoci i nie odciągało w ten sposób elektryzmu z całego ciała. Wiadomo bowiem powszechnie, że wilgoć jest znakomitym przewodnikiem elektryczności. — Nogi powinny być ciągle ciepłe. Skoro ziębią, należy je kapać w dobrze ciepłej wodzie, aż się zaczerwienieją, poczem wytrzeć je najpierw grubym ręcznikiem — a następnie ręką; wytrzeć należy także pomiędzy palcami, które można nieco wyciągać, nareszcie naciera się je nieco olejem. Między palce założyć można nieco waty, zwłaszcza przy skłonności do pocenia się nóg. Dobrze jest owinać gołą nogę długą jedwabną taśmą (onuczką), na którą się wsuwa pończochę. Jedwab znakomicie izoluje elektryczność ciała i zapobiega w ten sposób ulatnianiu się jej z organizmu, co właśnie najprędzej się dzieje przez zimne stopy. Koszule z surowego jedwabiu byłyby najlepsze, atoli nie każdemu pozwalają środki na to. W takim razie nosić koszule lniane, płótno bowiem również dosyć dobrze izoluje, a może ono być nieco grube: najgorsze są koszule i pończochy bawełniane, używa się je zatem podczas większych mrozów jako drugą pokrywę na jedwab, płótno lub wełnę.

— Conajmniej raz w tygodniu należy wziąć ciepłą wodną kąpiel całkowitą. Kto nie ma do tego żadnej sposobności, ten powinien ją zastąpić kąpielą rękawicową — i to 2 do 3 razy tygodniowo w ciepłej izzbie. Zamiast rękawicy, można wziąć grubego płata lub ręcznik, zamaczać w wodzie, wyżąć i wycierać całe ciało poczwąwszy od stóp do brzucha, a następnie od głowy do brzucha.

Dobroczynny skutek będzie jeszcze lepszy, gdy podczas takiej kąpeli się weźmie nieco chłodnej wody do ust (najlepiej źródlanej lub też selterskiej) i ją tu zatrzymać przez dłuższy czas. Wogóle jest dobrze wypłukać codziennie, rano i na wieczór, usta i gardło wodą, a potem połknąć łyk lub dwa świeżej wody.

Kto zaś się chce uchronić od zwykłego w tym czasie bólu zębów, ten niech zmywa codziennie rano i na wieczór miejsce przed

i za uszami, a mianowicie w celu zakrzepienia nerwów, dochodzących do zębów.

Wspominaliśmy już raz o skuteczności nacieraniu ciała olejem lub spirytusem — po kąpieli. Skuteczność tego środka nawet przy zastarzałym reumatyzmie potwierdziło nam kilkoro osób. Atoli nadmieniamy, iż nie trzeba tu używać spirytusu denaturowanego, gdyż ten zawiera truciznę, działającą szkodliwie nawet przez skórę przy nacieraniu. Używać tylko czystego spirytusu i to również z umiarkowaniem.

(Przewodnik zdrowia.)

Rozmaitości.

Dziwny wypadek jasnowidzenia miał się wydarzyć w Ameryce. Dnia 4-go października zginął 7-letni Alfred Hamphear i mimo dłuższych poszukiwań nie można go było odnaleźć. Następnej nocy matka chłopca nagle zerwała się z łóżka, zbudziła męża i wołała: „Alfred leży w piasku Hill aż po głowę zasypany, biegnij na ratunek póki czas.“ Napróżno starał się wylekły mąż żonę uspokoić, ale ona ciągle wołała: „Spiesz się, spiesz. Ja nie marzę. Widzę, jak piasek coraz wyżej się sypie, a teraz już całego zasypał.“ Mąż więc, aby uspokoić ją, ubrał się szybko, porwał za łopatę i pobiegł na wskazane miejsce. Jednakowoż mimo wielkich wysiłków i długiego odkopywania miejsca, dziecka nie znalazł. Zniechęcony wrócił do domu. Matka dziecka jednakowoż znowu poczęła nalegać, aby ponowił poszukiwania, bo jasno widzi, jak dziecko rączkami zastania sobie buzię przed syjącym się piaskiem. Ojciec więc jeszcze raz pobiegł w towarzystwie swego sąsiada. Jakoż wkrótce natrafili na czapkę. Ojciec na widok tego upadł zemdlny. Sąsiad kopał dalej i znalazł istotnie chłopca, ale już nieżywego, z rączkami przed buzią, zupełnie tak jak matka określiła.

Wyrodna macocha. Żona pewnego stolarza w Grabowie, w powiecie sądziborskim, zagłodziła dwoje dzieci, jedno sześć- a drugie czteroletnie. Młodsze

dziecko wskutek barbarzyńskiego obchodzenia się macochy zmarło przed miesiącem. Drugie zaś znalezione w okropnym stanie we wóziku, skurczone i wyschnięte, do szkieletu podobne, leżące na brudnych szmatach, w których roilo się od robactwa. Niewinnem dzieckiem zaopiekowali się litościwi ludzie, a wyrodną macochę oddano w ręce sprawiedliwości.

ŻARTY.

Czy prawda. Gdy pewien pan zapewniał swego przyjaciela, iż żona jego ma dopiero 30 lat, tamten mu odrzekł: — Musi to być rzetelna prawda, bo już od 10 lat mi to ciągle powtarzasz.

Rozwiązanie Zagadki.

Rozwiązanie zagadki liczbowej z 18 Nr. „Niewiasty“

1	2	3	4	5
3	4	5	1	2
5	1	2	3	4
2	3	4	5	1
4	5	1	2	3

nadesłali: Antoni Pajak, Targanica; Papla Komorowice; Michał Pawlik, Bielsko; Jan Böhn, Komorowice; A Irecki z Goleiszowa; Wojciech Ożóg 33 prenumerator nadesłał rozwiązanie wierszem następującym:

„W 25 przedziałkach w kwadrat ułożone
I w nich liczby od 1 do 5 umieszczone,
Licząc przez dodawanie na dół lub do góry,
W poprzek z prawej lub lewej strony
Zawsze wyniesie suma okrągłych piętnaście
Z zagadki, podanej w 18 num. „Niewiasty“.
Otóż i rozwiązanie tej zagadki macie,
Z Bogiem i do widzenia na przyszyły raz
[Bracie!]

Niestosowne rozwiązanie nadesłał p. Tomasz Nalepa, ponieważ w jego kwadracie powtarzają cyfry 1 do 5 tak w pionowych jak i poprzecznych rzędach po kilka razy.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

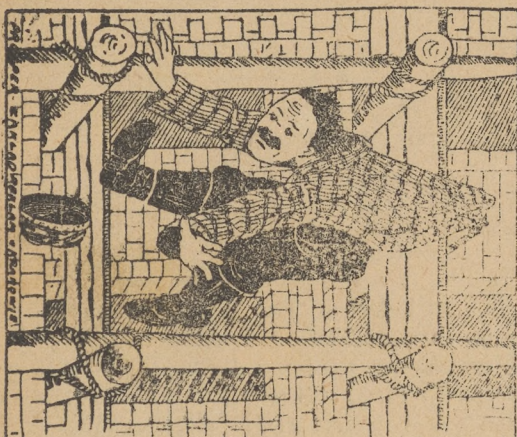
R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.



Złoty Ocieci
Antoni Barut
 i Kalnia pod opieką Sł. Józefa
 w Korczynie (Galicya)

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—8